

## **Podwójna moralność, podwójne standardy**

Szczerze żal mi prezesa IPN Janusza Kurtyki, który musi nieustannie odpowiadać na głupawe, złośliwe pytania dziennikarzy i tłumaczyć im, jak jakimś nieukom, że działalność IPN reguluje ustawa, a on jako Prezes zobowiązany jest ją realizować i jej przestrzegać. Wykluczone jest jakiegokolwiek naginanie ustawy do życzeń polityków, dziennikarzy czy poszczególnych ważnych osób w kraju. Znowu poszło o Lecha Wałęsę, którego nazwisko nie znalazło się w katalogu osób represjonowanych przez komunistyczny reżim. Nazwiska tego nie było od chwili, kiedy na stronie internetowej IPN pojawił się katalog osób rozpracowywanych przez organa bezpieczeństwa PRL, a więc od ponad roku. Jak to się stało, że „Gazeta Wyborcza”, zwykle taka czujna, faktu tego wcześniej nie zauważyła? Najpewniej dawkując rewolucyjne wrzenie, dawkuje stopień napięcia w obronie „pokrzywdzonych” przez IPN, a na rocznicę porozumień sierpniowych przygotowała kolejny medialny spektakl pt. „biją naszych”.

Oczywiście, gdyby prezesem IPN-u był nadal Leon Kieres, który osobiście zawiózł zaświadczenie o statusie pokrzywdzonego do Gdańska, by wręczyć je w świetle kamer Lechowi Wałęsie, nie byłoby sprawy, ale IPN-em kieruje Janusz Kurtyka, u którego jak widać nic nie daje się po peerelowsku „załatwić”. Zaiste ciężkie jest życie człowieka przyzwoitego w postkomunie.

Szczerze mówiąc, prof. Kieres zrobił Wałęsie „niedźwiedzią przysługę”, gdyż oficjalnie utwierdził go w przekonaniu, że

nie mógł on być agentem, skoro jest uznany za pokrzywdzonego. Wałęsa nabrał wtedy wiatru w żagle i odgrażał się, że teraz będzie wygrywał ze swoimi oszczercami każdą sprawę w sądzie, ponieważ ma w ręku stosowny państwowy dokument, który musi być przez sądy respektowany. Stało się inaczej. Życiem i legendą człowieka, który jak mówi, w pojedynkę obalił komunizm, zainteresowali się młodzi historycy i tak powstała obszerna książka o Wałęsie Piotra Gontarczyka i Sławomira Cenckiewicza. Ich praca nie pozostawiła cienia wątpliwości, jaką rolę odgrywał Wałęsa w latach 70. w Gdańsku po wydarzeniach grudniowych, a postać TW „Bolka” przestała być tematem jedynie do żartów. Naukowa praca historyków dostarczyła nam też wiedzy na temat wiarygodności przywódców związku „Solidarność”.

„Teraz już wiemy, powiedział Janusz Kurtyka, „że po 1980 roku przywódca „Solidarności” był osobą niewykłaną we współpracę z bezpieczeństwem”.

I to jest też prawda o Lechu Wałęsie, która dowodzi, jak ważna jest w pracy IPN-u swoboda badań naukowych i nieskrępowany dostęp do materiałów historycznych.

Wałęsa, tak w przeszłości jak i teraz, jest wykorzystywany do gry politycznej przez tych samych, którzy opluwali go na cały świat, gdy w 1990 roku zamierzał walczyć o prezydenturę.

Ponieważ Lech Wałęsa czyta „Naszą Polskę”, o czym mogłem się przekonać, kiedy zadzwonił do mnie z pretensjami, chciałbym mu tą drogą powiedzieć, że źle zrobił, idąc w zaparte. Gdyby trzymał się prawdy o sobie, już nikt, poza historykami

oczywiście, nie chciałby pamiętać tych faktów z jego życiorysu, które nie były przykładami heroizmu. I nie musiałby dostawać „amoku” za każdym razem, gdy ktoś mówi o rozliczaniu się z win.

Skoro prezes Janusz Kurtyka nie chce złamać przepisów ustawy, to trzeba ją szybko zmienić, mówi koalicja antylustracyjna i antydekomunizacyjna, dla której opowiadanie o historii legend jest ważniejsze od historycznej prawdy. Trzeba się raz na zawsze rozprawić z IPN-em. Jednym słowem, jak powiedział kiedyś Wałęsa do Turowicza, stłuc termometr, by nie było gorączki. Aż dziw, że wśród zwolenników legend jest aż tylu absolwentów wydziału historii (Grzegorz Schetyna, Adam Michnik, Norman Davies).

Oficjalne zamiary nowelizacji ustawy o IPN potwierdza wicepremier Grzegorz Schetyna. Jest przekonany, że „zapisy ustawy o IPN dają możliwość politycznej gry wokół akt”.

Tymczasem ciosem dla antylustratorów okazał się ostatni sondaż TSN OBOP. IPN ma dziś najwyższe poparcie od momentu jego powstania. Aż 70 procent badanych uważa, że IPN jest potrzebny. Tylko 12 procent jest przeciwnego zdania. Na pytanie o ocenę IPN w odkrywaniu prawdy o historii Polski, 70 procent badanych odpowiada pozytywnie, a tylko 17 procent negatywnie. Nie ulega wątpliwości, że im dłużej będzie działał IPN, tym bardziej będziemy doceniali jego ogromne znaczenie w odbudowywaniu, w przywracaniu historycznej świadomości Narodu.

I właśnie ta rola, kluczowa dla przyszłości wolnego, świadomego społeczeństwa znajduje przeciwników.

Kierowani egoistycznymi, cynicznymi pobudkami przeciwnicy IPN postępują tak, jakby chcieli zawrócić koło historii. Utrzymać monopol na własną prawdę, zachować swoją uprzywilejowaną pozycję w oparciu o mity i legendy. Głosowali w sejmie za ustawą o IPN, popierali powstanie tej instytucji, ale kiedy przekonali się, że jest ona niezależna, wolna od ich wpływów, zaczęli ją zwalczać. Tak samo było podczas pierwszego głosowania w sejmie w maju 1992 roku w sprawie uchwały lustracyjnej, tej zgłoszonej przez Janusza Korwin-Mikkego. Prawie wszyscy podnieśli rękę za uchwałą, by już za chwilę ją zwalczać, rzucając się na Antoniego Macierewicza, który został zobowiązany do wykonania tej uchwały.

Podwójna moralność i podwójne standardy - typowe zjawiska, które swoimi korzeniami sięgają głębokiego PRL-u.

### **Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

„Nasza Polska” 09.09.08